

Suweren pana ministra

Czym jest pojęcie główne prawa?

Dla niektórych pojęciem takim jest on sam. To do pewnego stopnia prawda, bo dobrze skonstruowane prawo przyjmuje zasadę podmiotowości, czyli każdy z nas ma do pewnego stopnia prawo uważać siebie za najwyższy walor, dla którego prawo zostało ustanowione. Jednakże żyjemy w zbiorowości, którą określamy różnie: społeczeństwem, Narodem, ludem czy ogółem. Mnie odpowiada najbardziej pojęcie Obywatela, tak dzisiaj nadwerężane przez rządzącą klikę, która uczyniła z Obywatela i obywatelskości to, co kiedyś robiła formacja zwana Milicją Obywatelską. Zatem ogół Obywateli, to jest coś, co wchodzi w skład Narodu. Konstytucja określa Naród jako władzę zwierzchnią, czyli Suwerena w Rzeczypospolitej, przy jednoczesnym upodmiotowieniu każdego z nas – czyli każdego spośród Narodu – Obywatela. Ludzie patrzą różnie na samo słowo Obywatel, głównie z uwagi na tę niedobłą tradycję gumowej pały, którą uczyła ich władza zeszłej epoki pokory wobec siebie. Dla mnie Obywatel to ktoś, kto widzi to, co widział Tadeusz Kościuszko tak mocno podkreślając moc tego słowa. Każdy stawał się Obywatелеm niezależnie od pozycji społecznej, pochodzenia i majątku. Ale do takiej postawy trzeba dorosnąć.

Czy to na pewno najważniejsze pojęcie?

Najważniejszym pojęciem jest Bóg. Jakby na to nie patrzył, czy ktoś w niego wierzy czy nie, jest to pojęcie główne. Nie stanowi jednak podmiotu prawa ani tym bardziej przedmiotu – jest bowiem źródłem prawa. Zadziwiające jest jak krótkowzroczny ustawodawca w zaślepieniu i chęci schlebienia swojej małości zapomniał o tym, co jest najwyższym prawem i skąd to prawo się wzięło. W Polsce jest wiele tradycji, ale mamy też tradycję gwałtownej rewolucyjnej rzezi w trakcie Insurekcji Kościuszkowskiej, gdy lud wieszał na latarniach zdrajców z Targowicy. Na czele stali wtedy radykaliści, zwani przestarzałym już dziś określeniem jakobinów. Takim jakobinem był Jakub Jasiński, generał, który zginął potem na Pradze podczas jej obrony, jaka skończyła się pierwszą w historii nowoczesnej Europy hekatombą – zrealizowaną przez siepaczy Suworowa rzezią Pragi, gdzie zabito wszystkich jej mieszkańców od dzieci w kolebce po kobiety i

Wywiad samemu z sobą

starów. Zeszła epoka ze swoją ludową demokracją chciała sobie przywłaszczyć tę tradycję polskiego radykalizmu rewolucyjnego, tworząc wokół Jasińskiego aureę, jakby był rewolucjonistą typu radzieckiego. Aby przekonać się o fałszu takiego przywłaszczenia, wystarczy przeczytać jego uniwersały, wydane na Litwie, gdzie inwokuje je słowami, których wstydzili się autorzy naszej obecnej Konstytucji. A jak się ktoś zastanowi, gdzie jest symboliczny grób tego bohatera, to cały mit o jego radykalizmie typu sowieckiego wyparowuje.

Zatem gdzie jest?

W Warszawie na Pradze. Na terenie kościoła... tuż obok fabryki czekolady Wedla.

Ale co to ma wspólnego z wypowiedzią pana ministra w sprawie energetyki jądrowej?

Do pewnego stopnia to nie moja sprawa, bo odpowiedzi tej udzielił jaśnie oświecony minister posłowi Rzeczypospolitej a nie mnie. Ale wiedząc, że odpowiedź w stosunku do posła to odpowiedź do przedstawiciela Narodu i że jako Obywatel Rzeczypospolitej jestem także przedstawicielem tegoż Narodu, to chyba mogę wypowiedzieć się na ten temat. O podwójnej roli i znaczeniu przedstawicieli Narodu pisałem w tekście „Demokracja bezpośrednia według Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej”. Zatem skoro mogę odpowiedzieć, to powiem, że podobnych bredni jak odpowiedź Ministra Gospodarki udzielona na interpelację posła Czesława Hoca nie czytałem jak żyję. Może mowy obrończe wieszanych na latarniach Targowiczan były równie kwieciste w swojej zdradzieckiej bezmyślności.

A dokładniej o co chodzi?

Poseł Rzeczypospolitej zadał jednaście pytań Ministrowi Gospodarki a odpowiedzi udzielił mu posługacz tegoż ministra w randze sekretarza stanu. Zarówno sługa Narodu – Minister Gospodarki jak i jego parobas popisali się elokwencją, której mógłby pozazdrościć im każdy sprzedajny sługus. Oczywiście przyjmujemy tu wykładnię językową zgodną z etymologią słowa minister.

I co ten ktoś wysmażył?

Na przykład to: „Dzięki wprowadzeniu nowych systemów pomiarowych, w proces oszczędzania energii będzie można zaangażować całe społeczeństwo.”. Temu komuś chodziło o zastosowanie, jak je nazwał, inteligentnych sieci energetycznych i ich inteligentnego opomiarowania. Ale wyjaśnienie o zaangażowaniu całego społeczeństwa brzmi tu jak złowroga groźba, gdzie całość społeczeństwa stanie się sługą sprzedawców energii elektrycznej. Wszakże temu komuś nie cho-

Wywiad samemu z sobą

dziło o zaangażowanie odpłatne czyli o zatrudnienie całego społeczeństwa w energetyce.

Ale co to ma do rzeczy odnośnie Suwerena w Polsce?

Nie sposób sobie wyobrazić czegoś lepszego dla potencjalnego dostawcy jakiegoś dobra, jak zmuszenie wszystkich odbiorców do posłuszeństwa i nazwanie tego procederu zaangażowaniem społecznym. Jakoś inaczej postrzegam zaangażowanie Społeczeństwa. Takie widzenie ogółu Obywateli jaką przedstawia tu Ministerstwo Gospodarki to w istocie rozszerzenie sfery niewolnictwa na cały Naród. A przecież inteligentne sieci nie służą do tego rodzaju monopolizacji życia społecznego, ale do oszczędzania energii na przesyłach dzięki jej mądrzejszej dystrybucji.

Co zatem złego kryje się w słowach pochodzących z tego ministerstwa?

Po długim wywodzie o wielu kwestiach autor tej odpowiedzi stwierdza, że dotychczasowy stan energetyki w Polsce „istotnie zwiększa ryzyko biznesowe potencjalnego inwestora”.

A jakież to ryzyko biznesowe poniesie uprawniony ustawami o energetyce jądrowej podmiot gospodarczy?

Mała firma, której kapitał zakładowy nie starczy nawet na jedną tysięczną część inwestycji jednej elektrowni jądrowej nie ponosi tu żadnego ryzyka kapitałowego. To jakby chcieć postawić mur z tysiąca cegieł, ale mieć na jedną cegłę. Resztę trzeba skądś wydębić. Tym kimś będzie budżet Państwa czyli w istocie kieszeń podatnika. I to podatnik poniesie całość tego ryzyka kapitałowego, a nie jakaś tam spółeczka, której przydzielono prawo do budowy elektrowni jądrowych. Ta spółka będzie beneficjentem, który wyciągając z kieszeni podatnika gigantyczne środki, będzie dystrybuował potem te środki według swego widzimisie, by na koniec wszystkich nas uraczyć niewolniczym zaangażowaniem w swych interesach. I to w całości sfinansowanych z naszych środków. Jak pisał Józef Wybicki „Przedawaliście się jednym za własne wasze pieniądze.” I teraz ten sam targowiczański klimat powrócił. Nas samych mamy sprzedać w niewolę komuś i to za nasze pieniądze.

A dlaczego widzę to tak jasno?

Trzeba być ślepym albo pozbawionym rozumu, by nie zrozumieć treści tego zdania: „Jak już wspomniano, decyzję w sprawie wyboru miejscowości Gąski jako miejsca potencjalnej budowy elektrowni jądrowej podjął inwestor – PGE SA – i tylko on może się z niej wycofać.” – które pada na koniec na stronie 29 tego przydługiego wywodu naszych sług.

Wywiad samemu z sobą

A co w tym niestosownego?

Minister Gospodarki stwierdza tu, że najwyższym organem konstytucyjnym w Rzeczypospolitej Polskiej jest spółka Skarbu Państwa PGE i nikt nie może podważyć jej decyzji. A zatem: ani tenże sekretarz stanu w Ministerstwie Gospodarki, ani Minister Gospodarki, ani Premier Rządu, ani cały Rząd, ani Sejm, ani Senat, ani sądy a nawet cały Naród w referendum powszechnym nie mogą cofnąć decyzji jakiejś spółeczki jako podmiotu gospodarczego, bo pada tu stwierdzenie: „tylko on może się z niej wycofać”. To upodmiotowienie czegoś co uprzedmiotawia Naród i jego Obywateli.

Czy to nie jakiś przekręt?

Od samego początku, gdy dowiedziałem się o tych ustawach głosowanych 13 maja zeszłego roku, wiem, że to przekręt. I to na skalę niespotykaną od czasów Targowicy. Sprzedać własny Naród w niewolę za jego własne pieniądze. Ale cały Naród może odwołać plenipotencje udzielone wszystkim tym organom konstytucyjnym, które wymieniłem. A ta spółeczka powróci do szeregu tam skąd przysłała, bo żadna ustawa specjalna nie może gwałcić Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, nadając szczególne prerogatywy jakiemuś podmiotowi, który wykorzystując te uprawnienia pogwałca powszechnie obowiązujące prawo. Zarówno dawanie takich praw tej spółce jak ich niezgodne z ustawą zasadniczą wykorzystywanie to przestępstwo stanu. Taki przekręt to po prostu zdrada stanu.

Czy nie jest to zbyt czarne widzenie spraw?

A owszem. Wszak orzeł na oficjalnym znaku Ministerstwa Gospodarki to czarny orzeł na białym tle. Pomazał się widać pyłem węglowym albo sadzą w kominie. A może szukał swego Suwerena nie tam, gdzie on jest.

Andrzej Marek Hendzel